

Polska na plakacie [TPCT 167]

Mijająca 10 czerwca 105. rocznica urodzin Henryka Tomaszewskiego to dobra okazja, aby zapytać o źródła polskiej szkoły plakatu – a także o jej wymiar uniwersalny. To także sposobność, aby dostrzec polską kulturę i jej niezwykłą siłę w tej epoce. Sięgamy do narodzin pewnego fenomenu, którego echo jest ciągle silne i budzi mocny rezonans. Warto się temu uważnie przyjrzeć – z tym samym zachwytem co samym plakatом polskiej szkoły!

Trudno sobie dziś wyobrazić ważne wydarzenie bez całej oprawy graficznej, ciekawej identyfikacji i marketingowego przekazu. Jesteśmy otoczeni przez reklamy. Niektóre są nachalne, uderzające nie tylko po oczach, ale i po głowie. Inne inspirują i wywołują emocje, wprowadzają w jakąś historię. Jednak to plakat – ten najprostszy nośnik informacji, który w lapidarny sposób musi zachęcić przechodnia, który mija go po drodze – stanowi podstawową formę komunikacji i promocji już od ponad stu lat. Jego historia w polskich warunkach przybrała niezwykle ciekawe etapy. Polska szkoła plakatu jawi się dziś jako pewien element polskiej kultury, sztuki użytkowej, która rozkwitła bujnie w drugiej połowie XX wieku. Jak to się stało, że w czasie komunistycznej smuty – polscy artyści stali się punktem odniesienia dla ówczesnej, ale i współczesnej popkultury?

Od lat 50. do 70. w Polsce rozwija się pewien fenomen, który daleko wykracza poza ramy żelaznej kurtyny. Z zazdrością w naszą stronę spoglądają graficy, ilustratorzy, ale i środowisko filmowe, dostrzegając pewną unikalną wartość prac wychodzących spod rąk polskich artystów. Polski plakat święci triumfy. Kolejne nagrody przyznawane na wystawach i w konkursach całego świata ugruntowały pozycję takich postaci jak Henryk Tomaszewski, Józef Mroszczak, Jan Młodożeniec, Jan Lenica i innych. To oni zaczęli wyznaczać trendy, narzucili język graficzny i stanowili jasny punkt odniesienia na mapie graficznej epoki.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.
Prosimy, kliknij tutaj i przekaż darowiznę w dowolnej wysokości.

Polska po symbolicznym przełomie października '56 to epoka, w której kultura mogła złapać oddech po rozluźnieniu gorsetu socrealizmu. Gdzie się nie rozejrzeć, w miejscach, z których następuje odwilż, natychmiast rozkwitają przejawy wszelkiej aktywności artystycznej – nowa fala jazzu, odżywa i zarazem przeżywa swój renesans polski design, a już prawdziwym lodołamaczem okazuje się polska szkoła filmowa. Nieco w cieniu, ale jednak idąca krok w krok, objawia się szkoła plakatu, która ma ambicje przełamania stereotypów związanych z siermiężnością i złą sławą tej formy sztuki użytkowej. Otwiera drzwi do demokratyzacji sztuki, ale i niejako wprowadza widza na salony. Nawet nieobyty gość może się tam dobrze poczuć, ponieważ w tej przestrzeni popkultura i sztuka zaczynają mówić jednym głosem – zrozumiałym dla każdego.

To nie przypadek, że polski plakat tego czasu, wzbudzał aż takie emocje. Można powiedzieć, że jest on rodzajem rozmowy z widzem, a przecież trudno nie podjąć tematu, gdy się jest do tego zapraszany. Pewien minimalizm formy, jak i skrótowość przekazu, bazująca na budzącej skojarzenia interpretacji artystycznej, zostawia jednak pole do negocjacji. I tu jesteśmy już w samym środku sztuki! No właśnie, sztuki? Tak! Bo przecież arcydzieła tworzone są nie tylko na potrzeby wielkich galerii i eleganckich muzeów, ale mają budzić refleksję tu i teraz. A przecież nie mówimy tu o prowokacyjnych happeningach, ale o przemyślanych kompozycjach, które znają miarę i proporcje.

Ten fenomen plakatu, którego uniwersalność odbiła się mocnym echem po różnych zakątkach świata, w pewnej mierze bazuje na zasadniczym założeniu. Jest to formuła niekomercyjności – to nie marketingowe sztuczki, wskaźniki, wykresy, czy badania rynku wyznaczają kierunek, lecz pomysł i poczucie smaku autora. Jest to też rodzaj sztuki zaangażowanej, która narzuca pewien kierunek, jednak co ważne – pozostawia przestrzeń do własnej interpretacji. Zaciekawia, a nie – mówiąc dzisiejszym językiem – spoileruje, podpowiada, a nie zdradza, uczuła, a nie przeczuła, prowadzi, a nie zdradza zakończenie. Być może

to właśnie także ten aspekt przesądził o tym, że plakat tego okresu nie potrafił sprostać propagandzie komunistycznej i nie dźwigał siermiężności i absolutnej jawności przekazu.

Mijająca 10 czerwca 105. rocznica urodzin Henryka Tomaszewskiego to dobra okazja, aby zapytać o źródła polskiej szkoły plakatu – a także o jej wymiar uniwersalny. To także sposobność, aby dostrzec polską kulturę i jej niezwykłą siłę w tej epoce. Sięgamy do narodzin pewnego fenomenu, którego echo jest ciągle silne i budzi mocny rezonans. Warto się temu uważnie przyjrzeć – z tym samym zachwytem co samym plakatom polskiej szkoły!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego